

Zbiegając po schodach do mieszkania swój opiekun prowadziła żywą rozmowę ze swą myślą. Pierwszy raz w życiu zdarzyło jej się widzieć i słyszeć człowieka, który się otwarcie i głosem pełnym szczerości przyznawał, że nie miał i nie ma kochanki. Człowiek taki wyróżniać się musiał naturalnie z całego tego tłumu znanych, którzy się otwarcie z miłości swoich chlubiłi, którzy błogosławili nawet powiekęszali.

swém powiada, do tego przekonania, po przeczytaniu ostatniego sprawozdania o zesłorocznych czynnościach Opieki, z którego ma wynikać, że towarzystwo to mało już ma członków, a jeszcze mniej kim potrzebuje się opiekować. Otóż przytoczę tu kilka cyfr z tego sprawozdania. Członków płaćcych stałe wkładki liczy towarzystwo 1498 a wkładki wynosiły w roku ubiegłym 6,733 guld. Stałe zapomogi wynosiły 2482 guld. Dom weteranów kosztował 949 guld. Stypendya uczący się młodzieży wynosiły 621 guld., na różnych posadach umieszczono 148 osób, na gospodach było osób 176, w szpitalach umieszczono 13 osób, jednorazowych zapomóg udzieliła Opieka 354 osobom itd. Wiele nie miałaż Opieka w roku zeszłym kim się opiekować? Wiele jej istnienie jest zbędnem? Czyż policja nie doznaje codziennie dowodów bardzo wydajnych usług tego towarzystwa? Czyż te setki osób które Opieka się zajmuje, które zatrudnia i wspiera nie byłoby bez jej pomocy ciężarem społeczeństwa? Ależ policja jest w całej tej sprawie najniewinniejszą. Wypełnia co jej wypelnić nakazano i pomimo wszelkich zabiegów trudno bardzo wierzyć w długi Opieki żywot. Znadto jest ona w oku komuś co chce w tej czysto humanitarnej instytucji upatrywać jakieś groźne widmo stowarzyszenia politycznego, czem ona nie była, nie jest i być nie potrzebuje. — Zresztą uprzejme najnowsze zapytanie policji jest w najcisłszyjzym związku z panującym dziś systemem rządowym.

## NIEMCY.

\* **Berlin**, 26 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu stał na porządku dziennym wniosek deputowanego Schulze z Berlina o płacenie dyet członkom parlamentu. Wnioskodawca Schulze zwraca uwagę zgromadzenia na to, że przy nowych wyborach do parlamentu, które mają się odbyć w jesieni pokaże się wielki brak stosownych kandydatów, którzyby się z własnej kieszeni utrzymać mogli, dla tego zarządza temu należy uchwaleniem a choćby i niskich dyet dla członków parlamentu. Poseł do parlamentu Kusserow mówi wśród wielkiej nieuwagi Izby przeciw wnioskowi przytaczając w dawniejszych posiedzeniach parlamentu przez rząd i prawicę przeciw wnioskowi wypowiedziane argumenta a mianowicie że względów konstytucyjnych i prosi wreszcie Izbę o odrzucenie wniosku Schulzego. Deputowany Stauffenberg oświadcza się za przyjęciem wniosku z czysto praktycznych względów. — Dalszy przebieg posiedzenia nie wiadomy nam dotąd.

Komisyja parlamentu wysadzona do prawa prasowego dla całego niemieckiego cesarstwa, odbyła w poniedziałek pierwsze swe posiedzenie. Sprawozdawcą tej komisyji jest dr. Biedermann, któremu polecono zbierać wszystkie najważniejsze w Niemczech obowiązujące prawa i drukiem je ogłosić. Przy generalnej dyskusji okazało się, iż i stronnictwo zachowawcze uważa obecne ograniczenia prasy za nieodpowiednie czasowi. Co się tyczy tymczasowej konfiskaty dzienników z pewnymi ograniczeniami i gwarancją przeciw samowoli policji, ma komisyja nadzieję, że przyjdzie do porozumienia pod tym względem z rządem. Najbliższe posiedzenie komisyji odbędzie się w piątek i rozpocznie się specjalną dyskusją.

W miejsce podsekretarza stanu przesadzonego do ministerstwa handlu dr. Achenbacha, zamianował król członkiem komisyji śledczej tajnego wyższego radcę rencyjnego Wohlers. Komisyja śledcza zbiera się wedle doniesień Kreuz-Zeitung, codziennie na posiedzenia, a w dniu wczorajszym odbyła nawet aż dwa posiedzenia.

Stronnictwo postępowe wydało przez posła profesora Virehowa zredagowaną, a przez deputowanych parlamentu i sejm podpisana odezwę do wyborców w przededniu nowych wyborów tak do Izby deputowanych jak i do parlamentu, które w jesieni bieżącego roku odbyć się mają. Odezwę tę drukuje in extenso National-Zeitung i powiada, że na wszystkie wyrażone w niej zdania jak najzupełniej się godzi. Stronnictwo postępowe wzywa w swej odezwie do wyboru tylko ludzi o samodzielnym, nie zaślepienym zdaniu i powiada, „że szkolne regulatywy upadły za współdziałaniem naszego stronnictwa, a rząd opierając się na nas przeprowadził prawo o nadzorze szkolnym i przypieczętuje ostateczne zerwanie z owym zgubnym, dalszemu rozwojowi stojącym na przeszkodzie systemem, przez przeprowadzenie praw kościelno-politycznych. — Stronnictwo postępowe uważa porównanie z innymi stronnictwami liberalnymi za konieczne wspierać rząd w walce, która z dniem każdym przybiera coraz wyraźniejszy charakter wielkiej walki ludzkości na polu oświaty.“

Prasa liberalna z całą uwagą śledzi ruch na polu religijnym, budzący się w całych Niemczech ze strony katolickiej w obec postawy rządu zmierzającego do stworzenia kościoła narodowego ze szkoda tak katolicyzmowi jak protestanckiemu wyznania. Tak zapisuje się na zegarze stojącym na kominku skazówki zaczęły przybliżać się do dziewiętej.

Bohater nasz zbiegł do sklepu i zamiast szczytów panny Charlotty, słuchał musiał wykładu pana F. Ch. Serpenta, który go objaśniał o jego obowiązkach, wykładu przerywanego co chwila kilkakrotnie jakiegoś „praktyki“ po czekoladę, cykoryę, musztardę, kawę z palonego żyta albo kłby rybi.

Szczęściem wykład nie potrzebował być długi. — Prrowadzenie książek handlowych w przedmiotowym handlu koniecznym nie było zbyt zawiłą metafizyką dla naszego bohatera.

Pan Serpent kontent był z pojności swojego pomocnika i wyręczył, tak dalece, że gdy go już zupełnie samego pozostawił z księgami i gdy parę razy w ciągu dnia w wolnej chwili zbliżywszy się na palcach zajął mu przez plecy w robotę, to odchodzić mówił do siebie:

— Madame Serpent a raison quelques fois... ce jeune homme coûte assez cher mais ça se compensera...

## VII.

Nie jeden z czytelników mógł odgadnąć naprzód to, co naszego bohatera, bardzo mało obeznanego z tajemnicami kobiecego serca, nazajutrz rano nadzwyczaj zadziwiło i prawie nie pojętym mu się wydawało.

Panna Charlotta, gdy z rana przyszła do niego, była tą samą co w przededniu a przecież wcale do wczorajszego niepodobna.

Szczejbiotliwość jej zmniejszyła się o połowę, śmiałość i dowcip o trzy czwarte przynajmniej. Pozostało

dzisiejsza National-Zeitung, że 48 duchownych decyzyj Trewirskiej skazanych zostało każdy na 15 tal. kary za oświadczenie się na korzyść Jezuitów i pokrewnych im zakonów. Pomiędzy skazanymi znajdują się wszyscy katolicy duchowni Trewiru i cała kapituła z wyjątkiem proboszcza, obudwóch biskupów i generalnego wikaryusza, którzy nie podpisali oświadczenia. Równocześnie donosi ten sam dziennik, że król odebrał w ostatnim czasie liczne adresy lojalne od katolickiej ludności monarchii, a mianowicie z Górnośląska. Adresy te godzą się na wniesione przez rząd projekta kościelno-polityczne, podnosząc, że wywołane one były koniecznością przeciw uroszczeniom ultramontanów i przyniosą w rezultacie pokój na polu religijnym i ustalą takowy. Już dawnymi czasami, kiedy pierwsze rozpoczęły się obrady w Izbie deputowanych nad nowymi prawami, mającymi zredukować władzę duchownych prawie do zera, donosiliśmy o takim rzekomym adresie ze strony katolickiej ze Śląska do króla i zaznaczyliśmy nasze powątpiewanie co do jego wiarygodności, a przynajmniej środków, jakimi przyszedł do skutku. Prasa liberalna używa naturalnie wszelkich sposobów, aby tylko przekonać opinię, że mające się stać prawem niebawem projekta kościelno-polityczne są i na czasie i konieczne dla dalszego rozwoju Niemiec. Zapisuje też jak najpospieszniej objaw ludności katolickiej po myśli rządu z tej części kraju, która przodowała zawsze w wierności i przywiązaniu do katolickiego kościoła. Czy taktyka ta zmieni ostatecznie zachowanie się dotychczasowe katolików niemieckich w obec nowych praw, wątpić należy, bo tak jak w Księstwie Poznańskim, tak i na Śląsku liczne ludność katolicka do księcia biskupa Wrocławskiego wysyłała adresa.

## AUSTRIA I WĘGRY.

\* **Wiedeń**, 25 marca. Jak nam to już wiadomo z telegramów cała dziś uwaga tak w Pieszczu jak i w Wiedniu zwrócona na sprawę banku węgierskiego, która urosła dziś do znaczenia sprawy politycznej. Przy zawieraniu ugody węgierskiej roku 1867 zapomniano, nie wiedzieć z jakich powodów o tak ważnej sprawie finansowej, jaką jest sprawa bankowa i tym sposobem zostawiono otworem furtkę, z której dziś Węgry nie omisszali skorzystać. Ci ostatni pragnęli od dawna założyć osobny bank narodowy z przywilejem wydawania biletów bankowych a potrzebnych ku temu funduszy miał dostarczyć wiedeński „Bankverein“ — zostający pod przewodnictwem p. Hopfena, marszałka Izby niższej i prezesa wielu banków i kolei żelaznych. W tym celu przyszedł nawet do skutku układ z węgierskim ministrem skarbu p. Kerkapolyim a stało się to równocześnie z układem, jaki zawarto w drodze prowizorycznej w październiku 1872 r. podczas obrad delegacyjnych między rządem przed i zaliczającym, układem warunkującym jedność waluty i banku narodowego. Usiłowaniami atoli rządu przedlitawskiego, a przede wszystkim ministra skarbu Pretisa udało się rozbić rzeczzone rokowania i zniewolić „Bankverein“ do wycofania się z całej tej sprawy. Ztąd w Węgrzech ogromne przeciw Pretisowi oburzenie a celem zażegnania burzy wdał się w tę sprawę sam cesarz powołując do Wiednia węgierskiego ministra skarbu na wspólną konferencję; obecnie wszelka jest nadzieja, że przyjdzie do skutku ugoda. Gdyby ugoda okazała się wprost niemożliwą, natenczas rząd węgierski urzeczywistni wbrew uporowi kół rządowych przedlitawskich swe żądanie i założy bank węgierski z takimi przywilejami, jakie przysługują wiedeńskiemu bankowi narodowemu. W tym razie wojna finansowa między Wiedniem a Pieszczem byłaby otwartą. Austriacki minister skarbu odmówiłby zapewne asygnatom banku węgierskiego waloru w krajach przedlitawskich a węgierski minister skarbu zapłaciłby temi asygnatami 32 proc. kwotę na wspólne wydatki, które asygnaty rząd nie mógłby zużytkować u siebie, posłaliby je zapewne do Węgier na utrzymanie stojącego tamże wojska. — Tak przeto urosłyby niesłychane niedogodności, którym zapobiedz jest interesem tak jednego jak i drugiego rządu.

Na polu spraw wewnętrznych zresztą cisza zupełna, której zakłócić nie zdolają obrady Izby panów, ani sprawozdania bar. Lichtenfelsa, z jakimi wystąpił w sprawie wyborów bezpośrednich.

## FRANCYA.

\* **Paryż**, 24 marca. Na posiedzeniu dzisiejszym Zgromadzenia narodowego nie przychyliła się Izba do wniosku deputowanego Tolaina, żądającego, aby rząd wyznaczył 100,000 fr. na koszt podróży robotników francuzkich na wystawę wiedeńską. Izba odrzuciła wniosek Tolaina 397 głosami przeciw 213, nie tak w chęci oszczędności i nie popierania klasy robotniczej, jak raczej z obawy przed Internacjonalnem, który robotnicy wysłani kosztem rządu na wystawę londyńską mieli następnie rozprzestrzenić we Francji.

W zasadzie była cała Izba za uchwaleniem żądanych 100,000 franków, ale zaważwała rząd, aby wy-

tego wszystkiego tyle, ile w normalnym stanie ducha miawał zwykło wesołe polskie dziewczę, ale jak na Francuzkę było to rażąco mało.

Zamiast szczytów, dowcipu i śmiałości, których doświadczyła się tak i znacznie, objawiło się pewne pomieszenie, jakiś niepokój, który rumieniec na jagody wybiegał. Panna Charlotta niby czuła czy odgadnęła cała niebezpieczeństwo rannych odwiedzin u przystojnego chłopca i dzisiaj ambarasowało ją to trochę, choć wczoraj jeszcze na to żadnej nie zwracała uwagi.

Było to skutkiem błędu strategicznego, który popełniła w dniu poprzednim, otwierając młodemu i ładnemu cudzoziemcowi ukrytą furtkę do swego serduszka...

Trzeba wyznać jednakże, że Władysław ani się domyślał tej furtki i wcale przejść przez nią się nie spieszył.

Zmianę, którą spostrzegł w pannie Charlocie... przypisał popstemu jej humorowi, niczemu więcej... Starał się ten zły humor rozgędnąć pogadanką dowcipną, ale mu ona jakoś nie szła, czy też panna Charlotta była dnia tego na jego dowcip mniej wrażliwa.

Następnego dnia Władysław był pewnym, że do bry humor pięknej dziewczyny powróci, ale zawiódł się zupełnie.

Zawodził się tak przez dni kilka, a gdy pierwotne usposobienie córce pani Potiron nie myślało wcale powracać, gdy zawsze na jego widok wesołość jej stygła, głos stawał się mniej rezolutnym i uśmiech nawet nabierał powagi, wytłumaczył sobie, że musiał się jej czemś narazić.

Napróżno robił rachunek sumienia, nie mógł w nim

mieć wszystkich robotników, których ma zamiar posłać na wystawę wiedeńską. Rząd nie uczynił tego i wniosek Tolaina upadł. Minister handlu oświadczył w imieniu rządu, że rząd obawia się, aby wysłani jego kosztowni robotnicy nieogłębieni swymi wyrażeniami nie narazili go na jaką nieprzyjemność.

Paryżki korespondent do Timesa donosi o wielkiej nędzy, jaka panuje w dzielnicy robotników Belleville. Nęda ta ma swą przyczynę najgłówniej w tym, że z powodu upadku handlu męczyński mało mają roboty, a kobiety, których mężowie skazanymi zostali jako komuniści, mają obecnie płacić 27 fr. 5 cent. kosztów sądowych za mężów.

Dotąd nie uchwalono jeszcze, kiedy się mają rozpocząć wakacje wielkanocne Izby. — Prawica chce, aby ferie rozpoczęły się dopiero 5 kwietnia, podczas gdy lewica życzy sobie już 29 bież. miesiąca ukończenia obrad. Na dzisiejszym posiedzeniu prawicy uchwalono jednogłośnie, aby przed rozpoczęciem wakacji uregulowała Izba kwestyę Lyonską i uchwalila wynagrodzenie dla departamentów za poniesione szkody podczas ostatnich wojny. Jeżeli prawica przejdzie ze swym projektem, to Izba wersalska nie może się odbyć przed 5 kwietnia.

## HISPANIA.

\* **Madryt**, 21 marca. W stolicy hiszpańskiej obiegają w dniach ostatnich szczególniejsze wieści o groźbom w obozie Karlistów przysileniu. Correspondent pisał, że wkrótce zajdzie coś takiego co będzie dla powstania ciosem śmiertelnym; inny organ natomiast donosił zupełnie coś przeciwnego a zwłaszcza że zanoszą się na wypadki, dzięki którym Karliści wzmożą się w niezwykłą siłę. Według jednych miało przyjść do skutku zlanie się obu linii burbońskich a Cabrera, znany generał z ostatniej wojny Karlistów, siedmioletniej wojny, jak ją zowią Hiszpanie, postanowił oręć swój poświęcić na nowo don Karlosowi pod warunkiem jednakże nadania krajowi konstytucji podobnej tej, jaką wprowadzono 1845 a którąby potrafiła przyciągnąć do obozu Karlistów wiele republikańskich przyznających a przeciw konstytucyjnym żywiołom i to nie tylko ze stanu mieszczańskiego lecz i wojskowego. — Według drugich rzecz cała ma się zupełnie inaczej. Oto Cabrera zamyslał uczuć za republikański w Hiszpanii i tym sposobem odjąć Karlistom, którzy nie przestają liczyć na jego pomoc, wszelką nadzieję na przyszłość. Ta ostatnia pogłoska ma, według dzienników francuzkich, bardzo wiele za sobą prawdopodobieństwa, nikomu bowiem nie jest tajemną, że Cabrera z wielkim odzwyma się o don Karlosie lekceważeniem i ma go za straconego.

Jak nam wiadomo, dokonano przed kilkoma dniami wyboru całego biura madryckiego zgromadzenia narodowego. Nowy marszałek Francisco Salmeron, przeciw któremu postawili republikańscy O. Renes był za pierwszego republikańskiego rządu koalicyjnego ministrem kolonii, z którego stanowiska ustąpił, gdy stronnictwo federalistyczne wymogło złożenia jednolitego tj. staro-republikańskiego gabinetu. Wice-marszałek, margrabia Sardoal, należy również do stronnictwa radykalnego a tej samej barwy jest nowoobрани sekretarz Cayo Lopez. Wszyscy trzej oświadczyli się za centralistyczną republiką, mając przedewszystkiem na oku „jedność ojczyzny.“

## TURCYA.

\* **Carogrod**, 20 marca. Przyczynkiem rzucającym nader charakterystyczne światło na obecne na Wschodzie stosunki, jest korespondencja zamieszczona w Allg.-Ztg. w której wykryto sprężynę jakie głównie oddziaływały na ostatnie przesilenie gabinetowe w Carogrodzie. Jak nam to już wiadomo, usunięto ministra spraw zewnętrznych, Khalila Szerifa Paszę, zastępując go dotychczasowym ministrem sprawiedliwości Safwetem Paszą, w którego miejsce powołanym został ekskwyer Midhat Pasza. Obok tego otrzymał dymisy minister robót publicznych Ismail Pasza a tekę po nim objął dawniejszy gubernator Syrii i Bosni, Rasid Pasza. — Za kulisy mia odegrała się następująca komedia. Wicekról Egiptu dawno już zawiadomił sultana o zamiarze odwiedzenia w maju Carogrodu. Ponieważ między dawniejszym ministrem spraw zewnętrznych Khalilem a wicekrólem śmiertelna panuje nieprzyjaźń, przeto podstępnie wicekról za pośrednictwem swego agenta Abrahama Beya sultanowi, że przyjdzie tylko pod tym warunkiem, iż sultan dotrzyma przyrzeczenia i usunie Khalila. Przypomnienie to nie wiele dotknęło sultana który kilka dni przedtem przyjmował u siebie Khalila i wyraził mu swe zadowolenie z powodu sprężystego kierownictwa sprawami zagranicznymi.

Do tego dołączyła się jeszcze następująca okoliczność. Wicekról zaciągnął roku zeszłego 10 milionów pożyczkę; z sumy tej uprosił sobie sultan jeden milion, na konto którego wypłacił wicekról 750,000 lirów; reszta pozostała w zawieszeniu. Sultań odparł przeto Abrahamowi Beyowi, iż nie pojmuje, jak może wicekról,

znaleźć innego grzechu prócz chyba jakiego popełnienia przez niewiadomość.

— Niewiadomość grzechu nie czyni, — myślał, — tak powiadała... ale zjadł ona mogła wiedzieć, że ja przez nieświadomość tylko czemś ją dotknął? Trzeba to wyjaśnić, bo przykro mi doprawdy, że się na mnie dąsa.

Jednego dnia postanowił powiedzieć jej to. — Panno Charlotto! — rzekł, zastępując jej drogę, gdy już miała wychodzić z jego pokoju i ujmując obie jej ręce swojemi, panno Charlotto! — pani się gniewasz na mnie?

Dziewczyna cała stanęła w płomieniach. C'était son tour d'être gauche.

— Ja, panie? — rzekła głosem drżącym, cokolwiek, — ja, panie? o co?

— Nie wiem... ale musiałem panią czemś obrazić...

— To chyba czemś, o czem i ja także nie wiem.

— Nie zapieraj się pani... będę żałował za grzech... przepraszam...

— Ależ doprawdy, panie... nie rozumiem zjadł pan wnosisz, że jestem na pana obrażona.

— Z pani obejścia...

— Jestem niegrzeczna?...

— Oh! nie pani, — rzekł Władysław podnosząc rączkę jej do ust, niegrzeczna byłaby nie umiała, ale nie jesteś taką, jaką byłaś, gdyżś mnie odwiezła po raz pierwszy.

Widocznie było na twarzy panny Charlotty, dawano się uczuć w drzeniu jej rączek, że doznawała niespisanego, ale przyjemnego wzruszenia.

Spuściła oczy.

który dotąd nie umiał dotrzymywać danej obietnicy odzwyma się do sultana w imię danego mu przyrzeczenia, innemi słowy powiedział: „zrobił ty swa a ja uczynię to, co do mnie należy.“ Wicekról dowiedziawszy się o tem, nadesłał natychmiast telegramy asygnacya na 250,000 lirów i teraz nie już nie stała na przeszkodzie dymisy Khalila. Dotychczas rozkaz został natychmiast wygotowany i przesłany do biura ministra spraw zagranicznych. Obrażony podobnie postępowaniem Khalil Pasza zamierza usunąć zupełnie z widowni politycznej i wzbrania się przyjeżdżać na posady posła we Wiedniu. Khalil powszechnie żałują, jako zdolnego polityka obznajmionego doskonale z formami europejskimi i dalekiego od wszelkiej dwulicowości.

Agitacja prasy tureckiej przeciw lekarzom europejskim wydaje już owoce; przy ostatnich zapisach wydział medyczny przyjął tylko 10 procent słuchaczy chrześcijańskich a 90 procent Machometanów.

Z Bagdatu piszą, że rozbójnicy, którzy roku zeszłego napadli w zatoce perskiej okręt angielski, który to sposobności wymordowali całą załogę i z rąk pami zrabowanemu schronili się do miasta Mahammery, zostali przez szacha Mahammery wydani w ręce tureckie. Po przeprowadzonym śledztwie stracono ściu najwinniejszych. Powszechnie podziwiają energję jaką rząd turecki w tym razie rozwinął. Naturalnie że nie mała w tym względzie pobudką była owa doniosłość, jaką przywiązują w Turcji do bezpośredniej między Anglią a Indyami komunikacyi.

## Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

**Londyn**, 26 marca. Stan zdrowia posła niemieckiego hr. Bernstorffa pogorszył się o tyle, iż nie ma już nadziei utrzymania go przy życiu.

**Londyn**, 26 marca. O bliższej podróży Szacha perskiego donoszą następujące szczegóły: Szach wyjdzie z Teherend d. 7 maja. Poseł rosyjski na dworze perskim będzie mu towarzyszył aż do Engeli gdzie go przyjmie flota rosyjska z ks. Menżykiewem na czele, wysłanym przez cara na jego spotkanie. Ztąd uda się Szach do Astrachanu, gdzie dni przebędzie, a później do Moskwy, gdzie spędzi dni. W Petersburgu zabawi dni 12. Do Berlina przybędzie Szach w pierwszych dniach czerwca, zjadł się do Brukseli i Londynu. Co się tyczy odwiedzin w Paryżu, Wiedniu, Rzymie, to w tej mierze póki nie dopiero stanowcze zapadną decyzje.

**Carogrod**, 26 marca. Poseł turecki na dworze perskim Munif Effendi otrzymał, jak donosi L'Intransigent, polecenie, aby zaważwał rząd perski do nominowania dwóch delegowanych, którzyby porozumieli się z delegowanymi Turcyi co do uregulowania turecko-perskiej granicy a to na podstawie karz wygotowanej przez Anglię i Rosyję, występujących w tej sprawie jako strony polubowne. — Poseł włoski podpisał protokół dotyczący prawa nabywania przez cudzoziemców posiadłości nieruchomości.

**Bukareszt**, 26 marca. Sesya Izby deputowanych przedłożoną została jeszcze o dni dziesięć. W senacie przedłożonym został projekt, dotyczący urządzenia narodowego banku kredytowego.

## TEATR POLSKI W POZNANIU.

Znanym jest zapewne szanownym czytelnikom dramat tytułem „Zyd“ p. Edwarda Lubowskiego, uwieńcony przed dwoma laty w Krakowie; grono zesłoroczne artystów dało go poznać na scenie. Tenże sam pomysł jest starszego utworu znanego powszechnie kronikarza różnych czasopism warszawskiego Wacława Szymanowskiego, dramatu p. t. Salomon. I tu i ojcze, Zyd zagorzał w swej wierze, córka skłaniająca się nauki chrześcijańskiego kościoła, miody chrześcijanin, który miłość powoduje ją do rzucenia wiary przodków — są bohaterami tragedji. Konflikt pomiędzy obowiązkiem a popędem — ca kończy się w obu sztukach upadkiem zwiklanych w sieci bohaterów. Różnica w drobnych tylko zaachodziłach; — Zyd Lubowski więcej nowożytny, — Salomon starszy lat dwieście — przynajmniej podług uwagi autora. W tym pierwszym wystarczającym dla ojea odepchnąć tego wyrodna, w drugim fanatyzm silniejszy popycha go w kółło do zbrodni; Zyd nowoczesny znalazł przy tym środek zemsty na się na młodym gojnie, Zyd z czasów Jana Kazimierza jeszcze względem niego bezbranny.

Tak jedną jak też także i drugą sztukę zarzuć przedewszystkiem brak tragicznego pierwiastku. — Konflikt liginy nie jest nim więcej w naszych czasach. Tak w wski jak i w chrześcijańskiej części społeczeństwa zbyt daleko rozwinięty jest zmysł tolerancji, szacunek dla religijnych wyznań. Ze względu na wykonanie pomysłu, ze względu na toś dramatyczną wyżej stawiamy musimy utwor E. Lubowskiego. Charaktery w nim wyrażone także ogólnikowe i blade, ale wszę z życia wzięte i dla tego jakkolwiek z żywym spólnym ludźmi. Postacie zaś w tragedji Szymanowskiego wcielone tylko abstrakty, pozbawione wszelkich cech praw wszelkich znamion osobistych i ludzkich. W „Zydzie“ Lubowski jest dykta przynajmniej dramatyczna, jest więc wartościśka dla sceny; — w „Salomonie“ natomiast wiersz prawda piękny i język piękny niewyjął, ale nieodpowiedni zupełnie wrażeń sztuki scenicznej. Lubowski zarzysał pan szerszy, wgnął strony obłędwie do walki i zyskał tym sposobem materię w którym więcej jest ruchu i akcji. W „Salomonie“ natomiast jednorożność; — z wyjątkiem samego bohatera rozszagur zupełnie jest bierna — i Sara, której czynność cała kom-

— Pan to... dostrzegłeś? — szepnęła z cicha.

— Dostrzegłem zaraz i łamałem sobie głowę, by odgadnąć, czem pani popsułem humor.

— Nie myśl pan o tem... to nie była pana na... ten humor... wróci.

— W każdym razie jeżeli czemkolwiek zgrzeszyłem, chciałby pan wierzyć, że to było mimo wiedzy przyjmij przepraszanie najuroczystsze.

To mówiąc, Władysław drugą rączkę dziewczę do ust przycisnął.

Nowe wzruszenie, równie silne jak poprzednie, dało się uczuć w drzeniu ręki i w głosie panny Charlotty...

Postała chwilę milcząca, potem usunęła rękę z ust Władysława, ułożyła mu się i chciała odejść.

— Wieg zostawiamy przyjaciółmi, rzekł jeszcze Władysław na odchodnym.

— Do jutra.

— Tyko?

— Tak jest... jutro pokłócimy się na serwo.

— Choćbyś pani nawet chciała kłócić się ze mną, trudno to będzie... winny czy niewinny... usprawiedliwił się nie będę... przepraszam i zle naprawiam.

— O! na naprawienie złego aż rok czekać będzie potrzeba...

— Aż rok cały!... czemuż?... —

— Bo dziś są moje urodziny i jeśli mi pan nie powiesz, że to będziesz musiał czekać trzy sześćdziesiąt pięć dni na rocznicę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



